

METAMORFOZY

FARSY

CELESTYN
SKOŁUDA



Teatr im. Bogusławskiego w Kaliszu: „Anioł i czart” Crommelyncka. Reżyseria: Tadeusz Kubalski, scenografia: Bogna Lisowska. Rafał Czachur (Odilon) i Kazimiera Starzycka (Leona); po prawej: Janina Rząsa (Ida) i Kazimiera Starzycka (Leona)

SŁOWO „farsa” brzmi we współczesnym języku teatralnym bardzo pogardliwie. Zajmuje w hierarchii obraźliwości miejsce tuż przed albo nawet obok „szmiry” czy „chałtury” i należy do tych brzydkich wyrazów, które unicestwiają adresata wygodnie i skutecznie. Za wystawianie farsy można teatralnie bić nawet „w ciemno” i zdalnie, nie troszcząc się o to, jaki użytek z niej robią. „Farsowość”, „ufarsowanie” uważa się za grzechy, których nie wypada popełniać szanującemu się teatrowi. Starzy majstrowie, klasycy tego gatunku dramatycznego i stylu aktorskiego zostają zaszeregowani do staromodnego półświatka teatralnego i grzebani żywcem jako pogrobowcy teatru mieszczańskiego.

W tej uzasadnionej zresztą nieufności wobec farsy kryje się jednak sporo snobistycznej hipokryzji. Dyskryminacja farsy dotyczy przecież raczej nazwy niż istoty zjawiska. A tymczasem farsa robi wcale niezłą karierę pod zmienioną nieco firmą jako „tragifarsa” czy „nadfarsa”. Nie jest to tylko sprawa samej ewolucji gatunku, zmieniającej mocno wygląd farsy. Znane są przecież podejrzanym, farsowe rodowody i koligacje awangardy paryskiej i nie ma się jej tego za złe.

O zmianie stosunku do odmłodzonej farsy decyduje raczej kierunek ewolucji: przesunięcie w stronę tragizmu. Takie zbliżenie odbija w sobie całą złożoność przejawów współczesnego życia, nadaje im interesującą wieloznaczność, pogłębia ich perspektywę. Nie jest jednak pozbawione pewnej kokieterii, niezbędnej dla lepszego samopoczucia współczesnego człowieka, przekonanego o wyjątkowości swego miejsca w dziejach, który chętnie zerka do luster literatury i złości się, gdy sam się na tym przyłapuje, uwięziony przez lustra-pułapki.

Współczesna literatura ma

w sobie wiele z przyłapywania, coraz bardziej bezlitosnego. Dlatego może tak bardzo zaskakuje swą nowoczesnością *Anioł i czart* Bernarda Crommelyncka, wystawiony przez Teatr im. Bogusławskiego w Kaliszu, utwór przecież już niemłody, liczący sobie 28 lat.

Crommelynck doprowadza system przyłapywania do perfekcji, nadal jeszcze nowatorskiej. Dlatego chyba, że potrafi być bezlitosny bez okrucieństwa i cynizmu, a więc naprawdę antysentymentalny, czego nie można powiedzieć o współczesnej dramaturgii, która zwalcza sentymentalizm, ulegając przy tym chętnie modnym symptomom tej samej choroby.

Antysentymentalizm Crommelyncka poddawany jest nieustannej samokontroli pisarskiej. Autor *Anioła i czarta* przyłapuje swych bohaterów, każe im się przyłapywać, sam nawet się przychwytuje na wszelkiego rodzaju emocjonalnej czy intelektualnej afektacji i kompromituje ją dotkliwie. Doświadczenia dramaturgiczne znakomicie ułatwiają mu zadanie i ubezpieczają w akcji. Zastosowane w *Aniele i czarcie* środki farsowe okazują się tutaj narzędziami wyjątkowo przydatnymi. Najwięcej jednak może zadziwiać w *Aniele i czarcie* rozciągłość i pojemność farsy. Poszerzała się ona od dawna, ale nigdy do takich rozmiarów.

Problematyka *Anioła i czarta* Crommelyncka bynajmniej się nie zdezaktualizowała. Genealogia współczesnych mitów rodzinnych i politycznych, „życie pozagrobowe bezpartyjnej idei”, paradoksy wierności i zdrady, wyuzdania i czystości, prawdy i kłamstwa, podparte pretensjonalną wiarą w niepoznawalność siebie i innych — wszystko to nie wyszło jeszcze z dramaturgicznej mody, albo nie zdążyło się jeszcze przyjąć. Wielopiętrowe ustawienie problemowego rusztowania i symultaniczność ujęć

sprawiają jeszcze i teraz wrażenie.

Najbardziej jednak współczesne i kto wie czy nie więcej niż współczesne wydaje się dziś potraktowanie w *Aniele i czarcie* samej problematyki: ostre, agresywne, niekiedy prowokujące. Dostaje się przy tej okazji nadal aktualnym współczesnym fetyszom. Spotyka je najprostsza z możliwości: nie są brane na serio. Crommelynck poszturkuje w *Aniele i czarcie* bezceremonialnie zmarłych i żywych, obraża idee, pozy, uczucia, sentymenty, intelektualne snobizmy, erotyczne obsesje. I co najdziwniejsze, wszystkie te poufałości, nieaktualne, impertynencje uchodzą mu bezkarnie i nie budzą niesmaku. Crommelyncka podobnie jak jego bohaterów, ratuje zdrowa, flamandzka, breughlowska witalność. Przede wszystkim zaś poczucie humoru, prawie już dziś anachroniczne i równie rzadkie we współczesnej dramaturgii jak teatralność wyrazu. Nic co teatralne nie jest obce Crommelynckowi, który sam był aktorem i pochodził z aktorskiej rodziny. *Anioł i czart* nie tylko daje wyjątkowe aktorskie okazje. Poprzez swą dramaturgię kształtuje zarazem nowoczesny styl gry aktorskiej i podpowiada nadzwyczaj śmiało propozycje aktorskie.

Teatralne możliwości dramaturgii Crommelyncka interesująco wykorzystało przedstawienie *Anioła i czarta* w Teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu. Teatralność kaliskiego spektaklu wspomagał przebieg Stanisława Hebanowskiego, graniczący niekiedy z parafrazą, w której dosłowność ustępowała miejsca funkcjonalności i czytelności.

Poziom aktorski polskiej prapremiery *Anioła i czarta* potwierdził ambicję repertuarowe kaliskiego teatru. Kazimiera Starzycka, zaprezentowała w roli Leony rozległą skalę środków aktorskich, śmiałość ekspresji i doskonałe poczucie artystycznej rów-

nowagi. Starzycka igra nieustannie z aktorskimi niebezpieczeństwami, docierając do ostatecznych granic, gdzie dysonanse sąsiadują u Leony już z fałszem czy kiczem, i w ostatniej dosłownie chwili zawraca, zmieniając kierunek prowadzenia roli, aby z kolei dokonać znowu nieoczekiwanej wolty. Ostrość rysunku postaci Leony nie zmierza w kaliskim *Aniele i czarcie* do karykaturalnej czy choćby parodystycznej deformacji. W interpretacji Starzyckiej ocalała się w Leonie brutalna i gorzka a przecież wcale nie cyniczna prawda o człowieku.

Pozostałe role kobiece kaliskiego przedstawienia sprawdzają się świetnie na miarę swego mniejszego formatu dramaturgicznego. Żywiłowa w swym temperamentem Ida (Janina Rząsa), delikatna i chłodna Alix (Irena Hajdel), pensjonarsko - gąskowata Julia (Renata Kress) świadczą dobrze o możliwościach obsadowych Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu. Gorzej znacznie sprawują się męskie postacie przedstawienia, w najlepszym wypadku (Dezydery Stefana Kwiatkowskiego i Burmistrz Kazimierza Hublewskiego) konwencjonalnie farsowe.

Od tradycyjnej farsowości odstępuje za to często w kaliskim *Aniele i czarcie* reżyseria Tadeusza Kubalskiego. Kubalski dobrze się czuje w żywiole farsy i nie wstydzi się bawić razem z Crommelynkiem w wzbogacanie farsowej formy o nowe elementy. Przydałoby się tej zabawy jeszcze więcej. Bardziej jeszcze uwspółcześniłoby *Anioła i czarta* większe nasycenie przedstawienia abstrakcyjną absurdalnością, przejawiającą się w Kaliszu raczej w rysunku postaci niż w budowie sytuacji.

Zupełnie nie nadają za Crommelynkiem scenografia kaliskiego przedstawienia, strasząca widza niezbyt świeżym symbolizmem.

CELESTYN SKOŁUDA